

natężność pocztowa opłacona ryczałtowo.

Cena 12 groszy.

Nr. 34.

W Krakowie dnia 24 sierpnia 1924 r.

Rok 50-ty.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata za III kwartał w Polsce: **1 złoty 20 gr.** we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr.,
na 1-szej stronie 10 gr. Drobne od wyrazu 2 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 25-02

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Ogień nie spali — złodziej nie ukradnie

PIENIĘDZY ZŁOŻONYCH

w Pocztovej Kasie Oszczędności.

Jeżeli dbasz o bezpieczeństwo własnej gotówki i chcesz od niej mieć dochód, to
złóż pieniądze w najbliższym urzędzie pocztowym na książeczkę oszczędnościową
Pocztovej Kasy Oszczędności.

Otrzymasz 9% (dziewięć od stu) rocznie

i w każdej chwili, w każdym urzędzie pocztowym podnosić możesz pieniądze.

Wypłaty doraźne uskuteczniają wszystkie urzędy, po 50 złotych dziennie. Wyższe
sumy wypłaca P. K. O. przez wskazany urząd pocztowy po przesłaniu wypowiedzenia.

Korespondencja z P. K. O. jest wolna od opłat pocztowych.

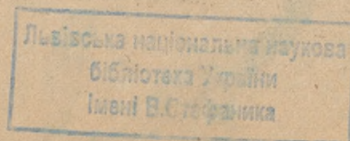
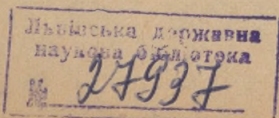
Ciężkie położenie.

Tegoroczne zbiory zbóż nie dopisały. Na przestrzeni prawie połowy Polski wypadły poniżej średnich, w Małopolsce Wschodniej i Lubelskiem źle, a środkową Małopolskę już spotkała pełna klęska nieurodzaju. Są więc, w których nie będzie zboża na zasiew i konieczną staje się **wydatna pomoc Państwa**. Przy ogólnym kryzysie, który dotyka Polskę po przeprowadzeniu sanacji Skarbu, jest to objaw bardzo smutny. Brak zboża spowoduje **dużą wyżkę cen płodów rolniczych**, a mimo tego nie da możliwości rolnictwu spłacenia wysokich podatków, oraz daniny majątkowej.

Okazuje się więc niezbicie, że ze ściąganiem podatków będzie bardzo ciężko, że więc skutkiem tego trzeba będzie posunąć jak najdalej wprowadzenie wszelkich możliwych oszczędności, aby niedoboru nie było w budżecie i abyśmy przez to nie narazili na niebezpieczeństwo tak drogo okupionej sanacji Skarbu.

Pomimo tak ciężkiego położenia nie należy poddawać się zwątpieniu.

Są fakty, które powinny napawać nas otuchą, że powoli przetrwamy wszystkie trudności. Potrzebną do tego jest wiara we własne siły.





01514558T

— 2 —

i spojrzenie wstecz na to, czego już dokonać potrafił.

Strajk robotników na Górnym Śląsku został zlikwidowany na tych warunkach, że nastąpiło pewne obniżenie płac, oraz przedłużenie czasu pracy w hutnictwie do 10-ciu godzin. Strajk sam, jak i cały jego przebieg, oraz pokojowe zakończenie wykazały niezbicie, że z jednej strony robotnik zamało dotychczas pracował, a z drugiej strony, że **fabrykant był lekkomyślny i nie starał się wprowadzać ulepszeń**, aby produkować coraz taniej. Obecnie obie strony przejrzały i weszły na drogę rozsądną i słuszną, po której krocząc doprowadzą do tego, że produkty fabryczne będą tańsze. **To umożliwi rozwój rolnictwu** przez danie mu możliwości nabywania potrzebnych narzędzi rolniczych, a więc pługów, bron i t. d., oraz butów i odzieży.

Drugi objaw korzystny to ten, że rząd z całą siłą **zabrał się do tępienia gniazd bolszewickich w Polsce**. Jesteśmy świadkami ciągłych aresztowań we wszystkich prawie miastach Polski ludzi podejrzanych o agitację wywrotową. Najwięcej wśród agitatorów jest młodzieży żydowskiej (zapamiętać sobie). Na kresach widzimy coraz silniejszą agitację bolszewicką, objawiającą się z jednej strony w podburzaniu ludności przeciw Polakom, oraz z drugiej strony w napadach band uzbrojonych na majątki polskie, miasteczka i urzędy, a organizowanych po stronie sowieckiej. Ludność miejscowa, tak polska, jak ruska i białoruska jest zadowolona z rządów polskich i pra-

gnie spokoju i poza sporadycznymi i bardzo nielicznymi wypadkami nigdzie dobrowolnie nie pomaga bandom. Należałoby jak najsilniej wykorzystać ten moment i **raz wkońcu wytepić wszystkie bandy i zabezpieczyć spokój**. Przedewszystkiem przydałby się **lepszy dobór ludzi do Policji państwowej na pogranicze, lepsze jej wykształcenie i poddanie pod władzę i sądy wojskowe**. To autorytet policji podniosłoby znacznie wśród ludności. Zszeregu kroków Rządu widać i tutaj, że wkroczył on na tę drogę; chodzi tylko, by wytrwał i doprowadził energicznie sprawę do końca.

Widzimy więc, że położenie Polski jest ciężkie, ale wierzymy, że przy usilnej pracy i zrozumieniu dobrze potrzeb naszej Ojczyzny przetrwamy poważne trudności, jakie w obecnym roku z powodu klęski gospodarczej nas czekają.

Do omówienia nieurodzaju tegorocznego powrócimy jeszcze szeroko w następnym numerze, do tego bowiem czasu będziemy już mieli szczegółowe wiadomości ze wszystkich stron Polski. Dziś nawołujemy z całym naciskiem Rząd, aby energicznie dążył do zapewnienia spokoju w kraju, bo czynnikami nam wrogie, zwłaszcza bolszewickie, chcą wykorzystać nowe trudności gospodarcze, aby podkopać sanację i rozwój gospodarczy naszego Państwa. Gdy zaś **spokój będzie utrzymany, gdy agitacja wywrotowa zostanie zgnieciona**, to łatwiej nam przyjdzie odwrócić skutki klęski gospodarczej i przyjść z planową pomocą okolicom, gdzie nieurodzaj był największy.

Kazimierz Świrski.

9 Cztery czarownice.

Z niezmiernem zdziwieniem Podgórzan, zaczęły się u Walczaka dziać nadzwyczajne rzeczy. Wdowa Małgorzata objęła gospodarstwo domowe, a syn jej Fracek rolnie, i talk się godliwie knętałi, że wnet wielka zmiana nastąpiła w zagrodzie Stacha.

Ład, porządek, czystość, panowały wszędzie. Każda robota była na czas zrobiona, jedzenie na godzinę nagotowane, inventarz regularnie pasiony; jednym słowem nowe życie zakwitło w całym obejściu i gospodarstwie, tak niedawno przedstawiającemu obraz najzupełniejszego opuszczenia i zaniedbania. Ludzie się dziwili, nie mogąc pojąć, co się stało, tylko sam gospodarz uśmiechał się tajemniczo, brał się nawet do noboty, bo myślał sobie:

— Jakto zaraz widać, że baba ma inkluza, wato teraz pracować, jak nie nie idzie na marne.

Tak upłynęło kilka tygodni. Pewnej znowu niedzieli wszedł pan Radzki do Stacha i obejrzawsze po izbie, lśniącej czystością i zawołał wesoło:

— No, panie gospodarzu, jesteś zadowolony z twoich nowych sług?

— O dobry panie! — wykrzyknął Stach radośnie — do śmierci nie zapomnę waszej dobroci! Wszysko idzie jaknajlepiej... chociaż... daleko mi jeszcze do tego, aby tak było, jak u Wojciecha.

— Nie dziw! toć wiesz, że temu pomagają cztery czarownice. Przekażę ci, przez czas mego pobytu, że Bugaj rzeczywiście ma je wszystkie cztery na usługi. Ciekawys ich imion Stachu, co? Powiedz!

— Okrutnie panie nauczycielu; bo już tak sobie myślałem rozmaicie, a nie mogłem zgadnąć, któreby też to były.

— Te cztery czarownice, to są siostry i chętnie trzymają się siebie, wspierając jedna drugą. Ale niestety! nie zawsze są wszystkie cztery razem. Szczęśliwy jednak ten człowiek, który jak Wojciech ma je wszystkie. Ale słuchaj: najstarsza z nich, najznakomitsza, która najwięcej może, nazywa się: Oświata.

— Co zaś pan mówi! To ma być czarownica?

— Tak bracie i bardzo wielka. Człowiek bez oświaty radzić sobie nie umie, każdemu się pozwoli szukać, wyzyskać, a nawet do złego nakłonić; nie zna wynalazków i ulepszeń ułatwiających mu pracę, nie umie ciągnąć, jak należy

O przemyśle.

Piszą mi rolnicy, że za długo rozwodzą się nad stosunkami w przemyśle i nie przystępują do rozważania spraw podatków i opłat. A oni chcieliby raz zdać sobie sprawę z tego, jak można obmyślić podatki i opłaty, któreby wystarczały na zasilenie skarbu, a jednak nie rujnowały i nie doprowadzały do nędzy podatnika.

Muszę ich poprosić o cierpliwość. Chcąc wyznaczyć, jakie obciążenie podatkowe ludzie zniosą bez popadania w nędzę, trzeba naprzód rozpatrzyć, jakie sposoby zarobkowania mają rozmaite zawody, jak im te sposoby zarobkowania na dłuższy czas zapewnić, co zrobić, żeby wynaleźć nowe źródła zarobkowania — i dopiero wtedy można zastanawiać się nad tem, ile na skarb Państwa można pociągać z ludzi zarobkujących tak, ażeby im się zarobkowanie opłacało.

Głównym sposobem zarobkowania jest przemysł i handel. Przemysł i handel może wzbogacić szybko ludzi, a wzbogaceni mogą wydawnie świadczyć na skarb Państwa. **We wszystkich państwach dochody z przemysłu i handlu są głównym dochodem skarbowym,** podczas kiedy podatki od rolników stanowią tylko drobną część tych dochodów. Rolnictwo bowiem daje rolnikom możność życia, tudzież karmi miasta, ale szybko i wydawnie nie wzbogaca tych, którzy mu się oddają. A gdy oni nie wzbogacają się prędko i coraz więcej, nie mogą wiele świadczyć na rzecz skarbu Państwa.

zysków z roli, ogrodu, inwentarza i t. d. Człowiek bez oświaty ciemny jest, przesądny i zabobonny, a to mu wielką szkodę przynosi, jak to możesz miarkować po sobie samym. Kogo zaś oświata wspiera, tak jak oto Wojciecha, bo on ją ma, przyjacielu, poznałem to po pierwszej z nim rozmowie, ten zna swoje obowiązki i prawa, wie co jest dla niego korzyścią, co strata; z najmniejszego kawałka ziemi dochód wyciągnie, z najdrobniejszej rzeczy korzystać potrafi; nikomu nie pozwoli się za nos wodzić, łatwo rozpozna, kto mu życzliwy, kto nieprzyjaciel, kto jego lub swego dobra patrzy. Jednym słowem, człowiek oświecony zna co dobre, co złe, wie czego unikać, a czego szukać należy. Umie sobie w każdym razie poradzić i zawsze roztropnie postępuje.

— Dziwny mi to pan opowiada, doprawdy — rzekł Stach głęboko zamysłony.

— Chcesz korzystać z czarów oświaty. mówił dalej Radzki — naśladowaj Wojciecha: zapisz sobie jakie pożyteczne pismo, tyle ich w polskim języku wychodzi; czytaj dobre książki, ucz się gdzie tylko możesz, przysłuchując się rozmowom starszych i mędrszych od siebie; radź się ludzi wykształconych, twoich starszych braci,

Jeżeli chcemy, żeby nasz skarb podolał ciężarom utrzymania wojska, sądów, szkół, policji i t. d., musimy dbać o to, żeby u nas rozwijał się **przemysł i handel**. W przeciwnym razie możemy doprowadzić do tego, że obszarnicy się wyprzedadzą, a chłopci będą chodzić boso i w polatanych płótniankach, a mimo to w skarbie Państwa będą pustki, a w rządzie przekupstwo i niesprawiedliwość.

Tylko umiejętnie rozwinięty przemysł i handel może zapewnić wielkie dochody skarbowi i doprowadzić rolnikom do wydobywania się z nędzy.

Dla nas zaś ma rozwój przemysłu i handlu jeszcze jedno wielkie znaczenie. **Mamy na wsi za dużo ludzi,** zwłaszcza w województwie krakowskiem, kieleckiem i śląskiem. Dlatego **przeważa u nas liczba wyrobników, chatupników i biedoty wiejskiej.** Reforma rolna nie tu nie pomoże. Ziemi urodzajnej mamy w Polsce tyle, że gdyby wszystką ziemię tak włościańską, jak dworską, kościelną i państwową podzielić na równe części, **nie wypadłoby nawet po sześć (6) morgów na jedną wiejską rodzinę.** A gdy te rodziny podzielią się znowu, to już w następnym pokoleniu rolnicy mogliśmy z głodu ginąć, jak to się co roku dzieje w Rosji.

Co więc robić z tym nadmiarem ludzi, którzy nie mają dosyć ziemi, aby się wyżywić do syta, odziać i uczyć? Agitator powie: niech rząd rozpocznie roboty publiczne przy drogach, kolejach, rzekach, kanałach. Na dzisiaj jest to błaga, **Rząd niema pieniędzy na codzienne wydatki,** a skąd ma

bo oni synowie tej samej ziemi polskiej co i ty, kochają cię szczerze i pragną twojego dobra.

— A te drugie czarownice panie?

— Druga z kolei nazywa się „Porządek“. Jest ona niemal tak potężną jak „Oświata“ i najczęściej za tą starszą siostrą przychodzi. Porządek przysparza grosza, umila życie człowiekowi, spokój i ład sprowadza do domu. Gdzie niema porządku, tam wszystko przepada, nigdy na nic nie ma czasu, nie składnie nie idzie, tam wieczny niepokój i zamieszanie, brud i śmiecie. Porządek powinien być w domu, w podwórzu, w budynkach gospodarczych, w ogrodzie i w polu; porządkiem odbywać się winny się wszystkie prace i zatrudnienia. Co do mnie, to tak kocham tę czarownicę „Porządek“, że oddałem jej panowanie w moim domu, i powiadam ci Stachu, że tak dobrze rządzi, tak nam z nią wszystkim miło, iż za żadne skarby nie chciałbym się jej pozbyć. Tak samo miłują u Bugajów porządek, i tak samo im z nim dobrze.

— Prawda panie, i u mnie oto, aż teraz jaśniej i weselej od czasu, jak Małgorzata ład w całej zagrodzie zaprowadziła i pilnuje go jak oka w głowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wziąć setki milionów ekstra na roboty publiczne? Kiedyś może i tego dożyjemy, ale **na dzisiaj jest to puste gadanie**, którem szkoda zaprzętać sobie głowę.

Naturalnie, że lepiej jest, kiedy nasi biedacy wyjeżdżają na zarobek do Francji, niż żeby w domu przymierali głodem. Ale **rozumnie jest, jeżeli się w kraju stworzy takie warunki, aby każdy chcący pracować, znalazł w domu pracę**. W rolnictwie nowej pracy nie znajdzie, bo tej pracy i zarobku brakuje dla tych, którzy do niedawna jeszcze żyli z zarobku na roli. **Głupia ustawa o reformie rolnej zrobiła tyle, że dziś dwieście tysięcy fernali zostało bez chleba i możliwości zarobku**, zaczęli musieli wyjechać do Francji na zarobek. Jest tam już pół miliona naszych ludzi. A choć to przykre, że nasi rodacy muszą zagranicą natężyć kości dla chleba, że korzyści z ich natężenia obcy zagarniają do kieszeni, to i tak w dzisiejszych ciężkich czasach trzeba się cieszyć z tego, że bodaj Francja potrzebuje naszych sił roboczych, skoro Ameryka i Niemcy są dla nich zamknięte, a w domu dotychczas pracy dla nich niema.

Ale tem cieszyć się można tylko w czasach nieuregulowanych, nieporządných. Na zawsze tak być nie powinno. **Człowiek jest największym kapitałem dla Państwa i dlatego powinniśmy ten kapitał zużytkować u siebie, a nie trwonić go marnie zagranicą.**

I na to jedynym sposobem jest zatrudnienie ludzi w przemyśle. Ziemia kielecka i krakowska ma tyle bogactw wewnątrz, że tam możnaby stworzyć nieprzerwany ciąg kopalń i fabryk. Wtedy ci wszyscy, którzy na wsi nie mają dość ziemi, ażeby wyżywić się należycie z rodzinami, odpłynęliby do kopalń i fabryk. Sprzedaliby swoje zagony i chałupy gospodarzom bogatszym, którzy w ten sposób zaokrągliliby swoje posiadłości i zostaliby zamożnymi kmieciami. Zniknęłaby nędza na wsi, a w fabrykach i kopalniach stwarzałyby się nowe bogactwa. Przy takim ukształtowaniu się kraju **mogłoby w Polsce wyżyć dostatnio, a nawet wykwinąć do 60 milionów ludzi**, gdy dzisiaj mamy garstkę ludzi bogatych bardzo niewielką, trochę ludzi, którzy wyżyją dostatnio i ogromne masy biedoty, chociaż wszystkich mieszkańców jest u nas zaledwie 27 milionów.

Dlatego to przemysł i handel jest koniecznie potrzebny. Wielu Czytelników zna Niemcy i Amerykę, to potwierdza, że tam ludzi jest znacznie gęściej niż u nas, a żyją o wiele lepiej niż u nas. W Rosji ludność jest nadzwyczaj rzadka i co roku po kilka milionów umiera z głodu. Tego roku zapowiadają, że w guberniach rolniczych wymrze tam z głodu do 20 milionów ludzi.

Na porównaniu Ameryki z Rosją najlepiej widać wielkie znaczenie i dobrodziejstwo przemysłu i handlu dla narodu i państwa. **Nam Pan Bóg dał warunki po temu, żeby Polska została potężnym mocarstwem, w którym wszystkim ludziom jest**

dobrze i w którym dwa razy tyle ludzi znalazłoby dostatni chleb. Tymczasem jest u nas źle. Ja wskazuję przyczyny złego i sposoby do powolnej naprawy. Prędko, w okamgnieniu, nie robią się takie rzeczy. Sama **naprawa pieniądza, chociaż jeszcze niecałkowita, wymagała prawie trzech lat przygotowań, rozważań, a potem ciężkiej pracy.** Stosunki gospodarcze wymagają do swojej naprawy jeszcze więcej czasu.

Ażeby się do tej naprawy zabrać, trzeba to naprzód ludziom wyjaśnić. Bez zgody ludności rzecz nie da się zrobić. I w sprawie naprawy pieniądza naprzód pisaliśmy, wyjaśnialiśmy w gazetach, książkach i na wiecach, zanim ludzie to zrozumieli i wytworzyli ten nastrój, że Sejm mógł zabrać się do uchwalania ustaw, a rządy do ich przeprowadzania. Tego samego trzeba dzisiaj w sprawach gospodarczych. Ja zabrałem się pierwszy do tej pracy wyjaśniania i spotkałem się z zaczepkami, gniewami i t. d. Dzisiaj ci, co się gniewali, zaczynają mi przyznawać słuszność. Ale musieli naprzód zaznać biedy i na własnej skórze nauczyć się, że mam słuszność. Idę dalej po tej drodze.

Na teraz stwierdzam zasadę: **Bez uzdrowienia i rozwoju przemysłu i handlu niema naprawy stosunków gospodarczych, nie można myśleć o podźwignięciu z nędzy rolników o podniesieniu kraju z nędzy i ruiny.** To sobie trzeba dobrze zapamiętać.

Jan Zamorski.

Czy utrzymamy równowagę w gospodarce naszej do końca 1924 r.

Dla pamięci podaję raz jeszcze wynik gospodarki Skarbu za pierwsze 6 miesięcy.

Państwo miało dochodów 530 milionów, a wydatków 621 milionów.

Sejm obliczał dochody Państwa na ten sam czas na 678 milionów, a wydatki na 763 milionów.

Faktycznie więc brakło ministrowi Skarbu w pierwszym półroczu 91 milionów.

Jak będzie dalej?

Miesiąc lipiec, sierpień, wrzesień są dla Skarbu Państwa miesiącami złymi. Podatki bezpośrednie prawie nie wpływają — rolnik w tym czasie wziąłby, a nie dał. Mówił mi w lipcu p. Prezes Rady Ministrów: „Gdyby ludzie nie pili i nie palili — nie wiem co by było”. Istotnie i dalej **Rząd otrzymuje wielkie dochody z tytoniu i z alkoholu.** Tytoń da miesiąc w miesiąc po 15 milionów złotych na czysto, a ponadto jeszcze spłacać znacznie pożyczkę włoską, wódka i piwo dadzą prawie drugie tyle, zwłaszcza po wprowadzeniu w życie ustawy o monopolu spirytusowym.

Gdy Sejm obradował nad budżetem, nie miał jeszcze w ręku wyników gospodarki za pierwsze

półroczu. Senat zaczął pracę nad budżetem w drugiej połowie lipca — to też referent Senatu dr. Buzek, umiał doskonale wyzyskać doświadczenia pierwszego półroczu, aby skrytykować projekty Sejmu i postawić wnioski na drugie półroczu. Senat wnioski p. Buzka przyjął.

Senat oblicza, że wydatki Państwa w drugim półroczu powinny wynosić tylko 651 milionów, a nie 763 miliony, jak obliczał Sejm. Dochody — według przewidywania Senatu — dadzą w drugim półroczu 575 milionów, a więc Senat przewiduje, że i w drugim półroczu braknie Rządowi 76 milionów, a gdyby Rząd chciał wydać tak, jak mu pozwolił Sejm, toby Rządowi brakło przeszło 200 milionów złotych. Senat przewiduje, że i w drugim półroczu zawiedzie podatek majątkowy, dochodowy, przemysłowy, sól, zapalki, loterja, dochód z lasów i majątków państwowych.

Jeśli teraz zliczymy do kupy cały rok, to zobaczymy, że **Rząd będzie miał dochodów 1,105,000.000 złotych, a wydatków koniecznych 1,272,000.000 złotych**, czyli, że Rządowi na związanie końca z końcem **brakuje 167 milionów złotych**. A gdyby Rząd wydał wszystko, na co mu Sejm dał pozwolenie, toby brakło w Skarbie **421 milionów złotych**. Gdyby więc Rząd i dalej nie robił oszczędności, a wydawał jak mu Sejm pozwolił, to **w jesieni doszlibyśmy znowu do ruiny**: a więc Rząd musi i dalej oszczędzać.

Ale skąd wziąć te konieczne 167 milionów? A poza tem przecież Skarb Państwa musi mieć zawsze jakąś rezerwę: całkiem pustym nigdy być nie może. Dawniej tą rezerwą były papierowe marki, drukowało się je na zapas, teraz to się skończyło, trzeba starać się o złote, o dobry pieniądz.

W pierwszym półroczu Rząd musiał znaleźć pieniądze na trzy braki:

- 1) na pokrycie zaległych z r. 1923 wypłat w wysokości 46 milionów;
- 2) na pokrycie deficytu w I. półroczu w wysokości 91 milionów;
- 3) na stworzenie rezerwy w Skarbie.

Rząd pieniądze tymczasowo znalazł w następujący sposób:

1) W styczniu 1924 r. — przed samem zamknięciem dla marek — wydrukował na zapas marek na sumę 120 milionów złotych (i to trzeba teraz wykupić).

2) W pierwszych sześciu miesiącach tego roku Rząd sprzedał pożyczki kolejowej, bonów podatkowych, bonów złotych, pożyczki dolarowej i pożyczki złotej na sumę blisko 67 milionów, a wykupił bonów za sumę niecałych 33 milionów, tak że z tego źródła ma skarb narazie 34 i pół milionów złotych.

3) Bilonu, czyli drobnych pieniędzy: groszy, jedno i dwu-złotówek, wypuścił Rząd do końca czerwca na sumę 76 i pół milionów złotych.

Razem więc Rząd — poza budżetem — wy dobył sumę **231 milionów złotych**, a że wydał z niej **137½ milionów**, więc mu została rezerwa w wysokości **93½ milionów złotych**. Poza tem miał Rząd jeszcze jedną rezerwę: pożyczkę włoską w wysokości 400 milionów lirów, czyli 100 milionów złotych.

W ten sposób Rząd potrafił na razie związać koniec z końcem i dojść do dość znacznej rezerwy.

Nie na tem jednak koniec kłopotów Rządu: Oto z chwilą wprowadzenie złotego trzeba było wykupić papierowe marki. A było ich dużo. Państwo na wykup marek ma dać **162 miliony złotych**. Skąd wziąć tę wielką sumę? a spłacić ją trzeba koniecznie i to zaraz. A tu jednak wybrnęliśmy z kłopotu. Oto zapas złota, srebra i kosztowności, jakie posiadała rządowa Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, oszacowano na sumę 96 milionów złotych. Nieruchomości tej Kasy warte są 30 milionów. Gdy powstał Bank Polski — Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nie była już potrzebną, więc Rząd sprzedał złoto, srebro i nieruchomości nowemu Bankowi i wziął za to 126 milionów złotych na wykup marek. Pozostało w obiegu już tylko marek za 36 milionów złotych i te Rząd powoli wykupuje, a pieniądze na wykup bierze z wypuszczeniem dalszych drobnych pieniędzy. Rządowi — według statutu Banku Polskiego — wolno wypuścić drobnych pieniędzy ze srebra, niklu i brązu na sumę 258 milionów złotych. W ten sposób więc ma Rząd zapewnione pieniądze na wykup reszty marek, jakie jeszcze są między ludźmi.

Oto tak wyglądają wysiłki Sejmu, Senatu i Rządu w sprawie postawienia na nogi Skarbu naszej Rzeczypospolitej. Idzie ciężko, ale idzie i **jeśli będzie dalej gospodarka w Państwie mądra a oszczędna, to damy sobie radę**. Ale nie zapominajmy, żeśmy tego roku ratowali się to sprzedażką złota i srebra, to wydaniem drobnych pieniędzy i że już w przyszłym roku tego mieć nie będziemy. Słyszymy, że Rząd sprzedał przed kilku dniami Anglikom wielkie polskie lasy w północnej części Polski (Białystok—Grodno), aby wzmocnić rezerwy Skarbu.

Pamiętajmy: **Kto sprzedaje część majątku swego, aby żyć, ten ubożeje.**

Dobrze będzie dopiero wtedy, gdy podatki i opłaty wystarczą na wszystkie konieczne potrzeby Państwa.

Stanisław Rymar, poseł.

Jednajcie nowych prenumeratorów!

Kto zjedna 5 nowych prenumeratorów i prześle od nich przedpłatę za III-ci kwartał po 1 zł. 20, otrzyma jako premję **bezpłatnie kalendarz książkowy na r. 1925.**

Święty Jan Kanty — Patron Polski



Cud Św. Jana Kantego.

Święty Jan Kanty

Patron Polski.

O kilka mil na południo-zachód od Krakowa jest miasteczko zwane Kęty. W miasteczku tem za panowania w Polsce króla Władysława Jagiełły urodził się około roku 1412 jeden z patronów naszych i orędowników Polski w niebie — święty Jan, od rodzinnego swego miasta nazwany Kanty. Rodzice jego, Stanisław i Anna, wychowywali go w pobożności i słowem i przykładem uczyli go żyć na pożytek Bogu i bliźnich.

Młody Jan od dzieciństwa odznaczał się skromnością, posłuszeństwem i pracowitością. Gdy podrośł, rodzice oddali go do najwyższej szkoły w Krakowie, świeżo przez królową Jadwigę i jej męża Jagiełłę w Krakowie założonej. W szkole tej Jan odznaczył się wielkimi zdolnościami i pilnością. To też po ukończeniu nauki został zaraz mianowany profesorem. Nietylko jednak zdolnościami odznaczał się Jan Kanty; wyróżniał się też wielką bogobojnością i cnotliwym życiem.

Upodobawszy sobie stan kapłański został księdzem, ale szkoły nie porzucił i dalej nauczał młodzież. Życie prowadził surowe; sypiał na deskach; wszystko, co miał, rozdawał ubogim.

Pewnego razu w noc Bożego Narodzenia szedł na pasterkę do kościoła. U wrót kościoła zobaczył nędzarza lichu ubranego. Bez wahania zdjął wtedy ze swych ramion ciepły płaszcz i oddał go biedakowi. Zdarzało się też, że własne obuwie oddawał spotkanym na ulicy ubogim. Jest podanie, które się do dziś utrzymuje między ludem, że idąc jednego dnia spostrzegł służącą płaczącą rzewnie nad rozbitym dzbankiem z mlekiem. Czekając niebogą kara od surowej pani. Miłosierny kapłan zbliżył się, pociesza płaczącą, zbiera skorupy i składa, a modląc się gorąco do Boga, oddaje cały dzbanek płaczącej; a gdy na jego rozkaz zaczęła pękać woda z pobliskiej rzeki, zamieniła się ta woda w mleko.

Jako nauczyciel, św. Jan Kanty uczył młodzież żyć cnotliwie i nawoływał ją do dbania o dobro Ojczyzny. A młodzież, widząc jego życie, jego postęпки, ceniła go, kochała i słuchała. Na jego lekcjach pełne bywały sale. W wolnych chwilach od nauk pracował św. Jan Kanty około zbawienia dusz w kościele, nawiedzał chorych, strapionych i opuszczonych od świata, niosąc każdemu pociechę.

Jak mówił św. Jan Kanty prawdę, świadczy o tem następujące zdarzenie: Pewnego razu, idąc pieszo przez las, napadnięty został przez złodziei. Gdy zażądali od niego pieniędzy, oddał im wszystko i zapewnił, że więcej nie ma. Po niejakić chwili, gdy złodziei oddalili się, spostrzegł, że ma jeszcze w jednej kieszeni pieniądź. Goni więc za złodziejami, przeprosza, że powiedział nieprawdę i oddaje im ów ostatni pieniądź. Złodziei zdumieni się na widok takiego człowieka i poru-

szeni w sumieniu, oddali mu wszystko, przyrzekając poprawić się i wieść odtąd lepsze życie.

Mając lat 61, zachorował ciężko św. Jan Kanty i przyjąwszy Święte Sakramenta zasnął w Bogu w wigilję Bożego Narodzenia w 1473 r. Ciało jego pochowane w Krakowie w kościele św. Anny. Gdy po kilku latach grób otworzono, znaleziono je nienaruszone.

Ludź okoliczny Krakowa w swoich utrapieniach szuka z ufnością pomocy w przyczynie św. Jana Kantego do Boga. Ojcie Święty, Klemens Trzynasty, z uwagi, na żywot cnotliwy i cuda czynione przez św. Jana Kantego i potem na cuda, które działy się przy jego grobie, zaliczył go w poczet świętych i za szczególnego Patrona kraju naszego przed Bogiem ogłosił.

Angiicy o finansowej rekonstrukcji Polski.

„The Economist“ w numerze z dnia 2 b. m. rozpoczął serję artykułów o finansowej rekonstrukcji Polski. Omówiwszy obszernie sytuację finansową Polski w dobie inflacyjnej, ekonomista angielski nazywa „niezwykłym sukcesem“ stabilizację waluty, osiągniętą przez rząd obecny i zaznacza, że prowadzenie zasady miesięcznych budżetów, zaleconej przez ekspertów angielskich, szczęśliwie pozwala na śledzenie szczegółowego rozwoju spraw zupełnie niezależnie od dodatkowej korzyści, polegającej na uproszczeniu kontroli przez skarb.

Przytoczywszy zestawienie wpływów podatkowych za ub. półrocze, pismo angielskie zaznacza: „Każdego uderzy fakt, że wpływy z podatków oraz z monopolów w ciągu 6-ciu miesięcy były akurat połową oszacowania na cały rok“.

W końcu pierwszego artykułu o „finansowej rekonstrukcji Polski“ czytamy konkluzję następującą:

Rzecz prosta, że warunki są dalekie od normalnych i proroctwa w dziedzinie ekonomicznej są bardzo ryzykowne. Nawet o ile te przepowiednie okażą się zbyt optymistyczne, niemniej jednak jasne jest, że Polska poszła bardzo daleko w kierunku doprowadzenia do porządku finansów, które doniedawna były zupełnie chaotyczne, i przed 6-ciu miesiącami nawet najwięksi optymiści nie mogli mieć nadziei na rezultaty osiągnięte. Ze to zostało przeprowadzone bez uciekania się do zagranicznej pożyczki oraz bez kontroli międzynarodowej, jest, rzecz prosta, źródłem wielkiego zadowolenia wielu Polaków.

Polak uratował Paryż w. r. 1918.

Jedno z pism polskich przynosi ciekawe wiadomości na temat obrony Paryża w krytycznym roku 1918, oraz o odkryciu pozycji słynnego

działa „grubej Berty“, z którego Niemcy ostrzeliwali Paryż.

Francuskie pisma twierdzą, że wypłoszenie Niemców oraz ich dalekonośnej „Berty“ z ich kryjówek jest dziełem gen. Bourgeois oraz jego oddziałów dla badania pozycji niemieckich. Tymczasem pokazuje się, że około uratowania Paryża przed zniszczeniem artyleryjskim zasłużył się Polak.

„Gdy tylko padły pierwsze strzały na Parvz, francuskie ministerstwo wojny rozesłało natychmiast do wszystkich obozów jeńców depesze z zapytaniem, czy niema tam jakiego jeńca, któryby mógł dać pewne informacje o baterji, ostrzeliwującej Parvz.

Jeniec taki się znalazł. W obozie jeńców Polaków w Le Puy en Velay (dep. Haute Loire) był jeniec, niedawno wzięty do niewoli, artylerzysta niemiecki. Należał on do oddziału, który robił podkłady i montował działa.

Nazwiska owego jeńca, rozmówca nasz nie pamięta. Natomiast przypomina on sobie dokładnie nazwisko tłumacza, który owego Polaka indagował, a później mu towarzyszył do Paryża, do ministerstwa wojny. Tłumacz ten nazywał się Aubry i był sierżantem.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem jeniec ów wyjechał do Paryża, a stąd na odcinek Laennu. Na podstawie jego danych pozycja tej baterji została ustalona przez lotników i do słowa przysłała ciężka artylerja francuska“.

Jeniec ów, o ile wiadomo naszemu informatorowi, otrzymał 500 franków gratyfikacji i został zwolniony z obozu jeńców i zaciągnął się potem do armji gen. Hallera.

Polak ten dotąd jest nieznany. Może nie żyje i może tajemnica jego wielkiej zasługi około uratowania stolicy Francji poszła z nim do grobu.

Ze świata.

ANGLJA.

Wyniki konferencji londyńskiej okazują się coraz wyraźniej, jako porażka Francji, gdyż poczyniła ona ogromne ustępstwa, większe aniżeli dotąd wiadomo nawet ogółowi społeczeństwa francuskiego. Zupełnie jasny pogląd na tę sprawę uzyskamy oczywiście dopiero po ukończeniu ostatecznem obrad. Ale już dziś coraz poważniej Francja spogląda na Polskę, jako na swą sojuszniczkę, ponieważ widzi, że na Anglję liczyć nie może, a sama sobie z Niemcami, którzy dzięki poparciu Anglii nabierają tupetu, rady nie da.

Francuzi zdają sobie tak dobrze sprawę z tego, jak dobry polityk w niepowodzeniach odniesionych w Londynie przez Francję ujrzy skutki rządów lewicowych we Francji. Dawniejszy rząd prawicowy z Poincarem na czele byłby bowiem bezsprzecznie uzyskał daleko korzystniejsze warunki.

Ale we Francji rząd lewicowy stał się modnym, a za modę — trzeba zwykle drogo płacić.

RUMUNJA.

Władze policyjne wykryły rozgałęziony spisek komunistyczny, ośrodkiem którego była Siliestrja. Wielka ilość komunistów przedostała się w ostatnich czasach do Dobrudży, kierując tam agitacją antyrumuńską wśród ludności bułgarskiej.

W szkołach bułgarskich zorganizowane zostały „jacejki“ komunistyczne. Utworzony został związek bułgarskiej młodzieży komunistycznej w Rumunji, w których brali udział uczniowie szkół bułgarskich w wieku od 12 do 21 lat. Cała organizacja zadennuncjowana władzom przez jednego z jej członków, niejakiego Chotinowa, który jednak został też aresztowany. Podczas dokonywanych rewizji znaleziono stosy komunistycznej bibuły agitacyjnej, broń i kompromitujące listy. Kierownicy organizacji uratowali się, opuszczając granice Rumunji. Mimo to ilość aresztowanych ogromna. Centrala policji politycznej zwróciła się do ministerstwa oświaty z prośbą o zamknięcie wszystkich zakładów naukowych z językiem wykładowym bułgarskim, jako będących rozsądnikiem komunizmu w Dobrudży rumuńskiej.

ROSJA BOLSZEWICKA.

Pomimo, że w urzędowej nazwie rząd bolszewicki nazywa się rządem robotniczo-włościańskim, włościanstwo ani w nim nie ma przedstawicieli, ani nie ma w Rosji uprzywilejowanego stanowiska. Przeciwnie. Rząd sowiecki odnosił się do chłopów wrogo, trzymał ich stale pod terrorem, zmuszając do oddawania produktów rolnych sowieckim władzom, a w razie oporu rządzając sobie karabinami maszynowymi.

Obecnie zachodzi w poglądzie sowietów zmiana. Ośławiony Dzierżyński pisze w głównym organie bolszewickim, że musi się wziąć teraz „linję na chłopów“. Gdy słowa te wychodzą z ust Dzierżyńskiego, szefa czerezwyczajki, to mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że mają one znaczenie podwójne, że więc albo Dzierżyński doszedł do przekonania, że rząd musi się więcej zająć włościanstwem w Rosji, albo też, że musi zastosować wobec włościanstwa metodę Dzierżyńskiego, zasadzającą się w masowych wyrokach śmierci. Położenie musi być poważne, skoro na konferencji gubernjalnych komitetów komunistycznych Stalin wyraźnie podniósł, iż sowietom grozi poważne wstrząśnienie wobec faktu, że nastroje mas włościańskich są bolszewikom wrogie i faktu, że olbrzymie tereny Rosji już obecnie zaczęły nękać głód. Zdaje się, że wewnętrzne położenie Rosji jest bardzo poważne.

TURCJA.

Turecka prowincja Ferhana nawiedzona została silnem trzęsieniem ziemi. Wedle dotychczas-

sowych obliczeń przeszło 40 osób zginęło. Zgóra trzy tysiące domów jest zburzonych, a 1200 uszkodzonych.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁN.

Z Waszyngtonu donoszą o wybuchu w fabryce prochu w Nasuvilly w stanie Tenessy. Szkody wyniosły 20 milionów dolarów. W powietrze wyleciało 40.000 pudów prochu. Liczba ofiar znaczna, lecz dotąd nieustalona. Szereg budynków, stojących w pobliżu miejsca wypadku, płonął lub zawalił się. Wszystkie szyby w mieście wysadzone szalonem ciśnieniem powietrza. Płomień palącej się fabryki buchał do wysokości 100 metrów — tak, że można było je widzieć w odległości 45 km.

JAPONJA.

Południową Japonję nawiedził tajfun, wyrządzając olbrzymie szkody. Połączenia kolejowe, telegraficzne i telefoniczne na wielkich dystansach zostały przerwane. W Tokio zawaliło się 2000 domów.

KORESPONDENCJE.

Dobromil.

W poniedziałek, dnia 28 lipca jako w dzień targowy odbył się w sali „Sokoła” wiec sprawozdawczy posła Rymara. Na wiec przybyło bardzo licznie włościanie z całego powiatu, miejscowa inteligencja i mieszczaństwo. Przewodniczył p. dr. Hawliculi, adwokat, prezes Z. L. N. w Dobromilu.

Posel Rymar w swem świetnem przemówieniu podniósł olbrzymią doniosłość sanacji naszego Skarbu, oświecłając poszczególne oszczędności w budżecie państwowym. Następnie przeszedł do omówienia obecnego położenia w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, poruszając sprawę uchwalenia przez Sejm ustaw językowych i pełnomocnictw dla Rządu.

Zwrócił uwagę na konieczność wyrównania cen, na pokrzywdzenie rolnictwa, kwestję wywozu produktów rolnych, wreszcie na зниżenie ewentualnie zniesienie cła od artykułów pierwszej potrzeby dla rolnictwa, jak żelazo, maszyny rolnicze i t. p. Bardzo obszernie przedstawił obecne położenie urzędników, wdów, sierot i inwalidów.

Przechodząc do obecnego położenia ekonomicznego naszego przemysłu, rękodziela i kupiectwa, zaznaczył, że klub sejmowy Z. L. N. powołał specjalną komisję, której obowiązkiem będzie ułatwienie i poparcie w uzyskaniu kredytów.

W ożywionej dyskusji zabierali głos: p. Edlmann inwalida wojenny, który dziękował imieniem towarzyszy za dokonaną opiekę i pamięć ze strony posła Rymara dla inwalidów, następnie poruszył sprawę nowej ustawy lasowej, p. Martynowski kier. szkoły z Lacka, nawiązując do obecnej redukcji urzędników i oszczędności, wskazał, że należy przystąpić do zmniejszenia ilości posłów, p. Szerenkowski poru-

szył sprawę sprzedaży tartaków państwowych, p. Olpiński omawiał ustawę waloryzacyjną, odnoszącą się do pożyczek, zaciągniętych przez Rząd u społeczeństwa, następnie zapytywał kiedy wreszcie zostaną uchwalone ustawy: gminna, sejmikowa i wojewódzka.

Posel Rymar udzielił na wszystkie pytania bardzo obszernej i wyczerpującej odpowiedzi.

Przewodniczący dziękując posłowi Rymarowi za przybycie, wezwał zebranych do uchwalenia posłowi wyrażenia zaufania i klubowi Z. L. N., co jednogłośnie uchwalono.

Uczestnik.

Nowy Targ.

POŻEGNANIE PRZEZ LUDNOŚĆ WOJSKA, POWRACAJĄCEGO Z ĆWICZEŃ.

Dnia 6 b. m. pożegnała ludność nasza z wielkim żalem Oddziały naszej ukochanej Armji, które spędziły w okolicy Czarnego Dunajca miesiąc cały na ćwiczeniach. Przez czas ten tak się ludność kwatrująca wojsko żyła serdecznie z naszym kochanym żołnierzem, że, jak się jeden gazda wyraził: „Pamięć, i jem i nom się nie chciało rozchodzić”. Żegnano ich mile i gazdy i gaździnie, a nasze dziewczyny niektóre odprowadziły ich nawet do Nowego Targu, to znowu niektórzy gazdowie przyjechali tu na wozach, częstując jeszcze na odchodem żołnierzy mlekiem i jajkami. Jak sami żołnierze opowiadają, są zachwyceni gościnnością tutejszego ludu, który chętnie przez cały czas ich pobytu częstował, czem mógł, nie chcąc w żaden sposób przyjąć zapłaty. Bo też to wojsko zupełnie inne od tego jeszcze austriackiego, które tu również często bywało na ćwiczeniach. Każdy teraz czuje, że to nasze wojsko, a zachowuje się tak przykładowie, tak grzecznie, że ludzie nie mają słów pochwały na całe zachowanie. Nie też dziwnego, że żegnano ich z żalem, a żołnierze pewnie czekać będą z upragnieniem ćwiczeń następnych.

Chrzanów.

NIESŁYCHANE ZAJŚCIE W SĄDZIE.

W sądzie w Chrzanowie, rozegrała się w ubiegłym tygodniu niesłychana i potworna scena. Przed sędzią Stawiarskim stanął kolejarz, Franciszek Adamanek, oskarżony przez małżonków Michała i Józefę Zaismanów o obrazę czci. Zatarg ich powstał na tle mieszkaniowem. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał Adamanka na dwa dni aresztu, co Adamek przyjął z wielkiem niezadowoleniem, objawiając je w sposób wojowniczy.

Już w czasie rozprawy Adamanek zachowywał się bardzo wyzywająco, w następstwie czego sędzia zagroził mu również 2-dniowym aresztem. Po ogłoszeniu wyroku Adamanek wy dobył nagle rewolwer i skierował go w stronę sędziego Stawiarskiego.

Padł strzał, kula jednakowoż chybiła celu. Na sali powstała panika. Adamanek strzelił jeszcze kilka razy, raniąc Zaismanową w szyję, oraz leśnego Morawieca w nogi, tudzież jakiegoś gospodarza z Kwarchaty. Do szaleńca podbiegł znajdujący się na sali

przodownik P. P. Michalski, który Adamanka ubez-
władnił, odbierając mu broń.

W międzyczasie sędzie S. i protokulant oraz ra-
szta znajdujących się na sali osób, poczęła uciekać
przez okna wśród krzyku. Adamanka osadzono
w więzieniu — ranną zaś Zaismanową przewieziono
w stanie ciężkim do Krakowa na oddział chirurgicz-
ny, gdzie dokonano natychmiast operacji wyjęcia
kuli, która utkwiała w głowie.

Wypadek ten wywołał tak w Chrzanowie, jak
w Krakowie wielkie wrażenie.

Buczkowice.

KRWAWA NIEDZIELA.

W ostatnią niedzielę, w gospodzie na Kolanie,
odbywała się do późna nocy zabawa Ochotniczej
Straży Pożarnej, w której między innymi brali udział
3 funkcyjnarjusze miejscowej Policji Państwowej.
Zabawa miała przebieg spokojny i poważny. Nagle
około godziny 12 w nocy wszczął się na sali popłoch
na skutek wieści, że na ulicy przed gospodą znaj-
duje się banda nożowników z Wilkowic pod wodzą
znanego kryminalisty Nikła. Nożownicy ci gromadą
usiłowali wejść na salę. Wówczas obecni na sali
3 policjanci (poza służbą) stanęli w progu i w imie-
niu prawa żądali rozejścia się, czego nożownicy nie
usłuchali i targnęli się czynnie na policję. W bóje
zwartej policjanci zostali ciężko poranieni nożami i
znajdują się obecnie w szpitalu. Na drugi dzień, na
skutek śledztwa Powiatowego Komendanta Policji,
ujęto kilku członków bandy, między innymi Nikła,
Walusia i Józefa Pezdę z Mesznej, u którego stwier-
dzono, ciężką ranę, zadaną w ciemności bagnetem
któregoś z funkcyjnarjuszy policji. Spodziewać się
należy, że władze policyjne i sądowe z całą suro-
wością prawa wystąpią przeciw zdziczałym osobni-
kom i uwolnią spokojnych obywateli od napadów.
Gmina Wilkowice musi też popracować więcej nad
podniesieniem moralności swoich obywateli, którzy
stałe dostarczają różnych szumowin, będących po-
strachem okolicy.

Rogózno.

MORDERSTWO Z ZEMSTY.

Jeden z Czytelników donosi nam o okropnem
morderstwie, dokonanym w Gorliczynie, powiat Prze-
worsk, na osobie tamtejszego włościanina Walentego
Migesa.

We wtorek dnia 6 b. m. wieczorem Migas wszedł
do sklepu. Za chwilę nadbiegł za nim 18-letni Józef
Janusz i pechnął go nożem rzeźnickim w okolicę
serca, poczem uciekł. Ranny śmiertelnie miał jeszcze
na tyle sił, że wybiegł za nim przed sklep na mo-
stek, lecz tu zwałił się na ziemię i zakończył życie.
Zamordowany liczył lat 25 i przed kilku miesiącami
się ożenił. Zbiegłego mordercę ujęła później policja
w stodołę, dokąd się skrył i odstawiła do sądu po-
wiatowego w Przeworsku. Powodem strasznego
czynu miała być zemsta.

Załuże.

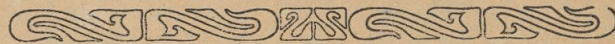
NAPADY W JAWOROWSKIM POWIECIE.

Z Załuża donoszą nam, że od dłuższego czasu
jakaś banda złodziejska napada na tamtejszych wło-
ścian i plądruje ich mienie.

Dnia 7 b. m. o godz. 11 w nocy, po wywaleniu
okna w mieszkaniu kierownika szkoły, wpadło trzech
zamaskowanych bandytów i grożąc śmiercią, zażę-
dali wszystkich pieniędzy, jakie posiadał nauczyciel;
w ten sposób zabrali mu około 600 złotych.

Wypadek ten wzburzył bardzo całą okolicę, gdyż
jest już piąty napad w okolicy Jaworowa.

Na drugi dzień na przedmieściu Jaworowa powtó-
rzył się znowu rabunek. Złodzieje rozebrali ścianę
w komorze i zabrali jednej mieszkance przedmioty
wartości blisko 2.000 zł. — Policja czyni wysiłki,
by pochwycić zbrodniarzy, sprowadzono nawet psa
policyjnego.



Kochanej córce Zosi i Edwardowi, oblubieńcom,
w dzień ślubu 17 sierpnia 1924
ofiaruję.

Zaproszenie.

Już rok przeszło, jako się zanosí
Na wesele córki mojej Zosi:
Aż nareszcie, z ambony w kościele,
Spadła Zosia i Edek w niedzielę.

Radbym sprosić, na ich weselisko
Wszystkich moich, co mi serca blisko,
O! tak radbym z całej, całej Polski
Sprosić ludzi, wszystkich z każdej wioski!

Radbym sprosić gości wszystkich stanów,
Z polskich dworków, plebanij i mieszczanów,
Robotników, Braci moich knieci,
Bośmy wszyscy jednej Matki dzieci...

Radbym sprosić — kochany mój Boże!
Was Rodacy, tułacze, za morzem,
Upoić Wam miodem Polski złotem,
Do Ojczyzny wywołać tęsknotę...

Choć mój domek ciasny, nie przestrony,
Umieściłbym gości miliony
W mojej chatce, stodołce w kół chaty,
Na murawie haftowanej w kwiaty.

Chlebuś czarny... ale nie „z zakalcem“,
Kołacz, na nim sera na trzy palce,
Podzieliłbym między moich gości,
Na weselu „zgody i jedności“...

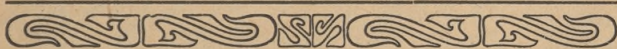
By przy dźwiękach wieśniaczej kapeli
Spletli koło, serdecznie weseli,
Moi goście siermiężni i pany
Poszły w tany, zjednoczone stany...

Może Pan Bóg, widząc tyle gości,
Polski naród w zgodzie i miłości
Na weselu u Jantka z Bugaju,
Pośle do mnie dwóch aniołów z raju...

Jako niegdyś, przed wieki, u Piasta
Piwko, miodek, wódię, chlebuś, ciasta,
Rozmnoży mi, abym do sytości
Poł, karmił moich drogich gości.

Niegodnym ja, cud się ten nie stanie,
Lecz mym gościom wiele się dostanie,
Serce całe, mą duszę podzielię,
Boć to Zosi, Córki mej wesele...

Jantek z Bugaja.



Dział gospodarczy.

NIEMIARKA, SZKODNIK PSZENICZNY.

Jeżeli się uważnie przyjrzymy działce pszenicy, w pierwszej połowie lipca, to spostrzeżemy, że gdzieś niedługo, pomimo, że są dosyć grube, to jednak nie mogą wyjść z pochwy listnej, choć inne w sąsiedztwie dawno się już nawet wykłosiły.

W czasie żniwa takie kłosa również mało co wystają ponad najwyższe kolanko i są nieco skrzywione, a ziarna albo wcale nie zawierają, lub też nikły posład.

Gdy w końcu czerwca podobne kłosa zbadać w stanie zielonym, odchylając najwyższy liść, to można zauważyć rowkowate wyżłobienie na źdźbłę, prowadzące od kłosa aż prawie do najwyższego kolanka. Gdy to uczynić dosyć wcześnie, to w tym wyżłobieniu ujrzymy małą białą-żółtawą larwę (gąsieniczkę, liszeczkę). Ona to żywi się sokami źdźbła i wgryza się coraz niżej, aż w pobliżu kolanka zamienia się w nieruchomą żółto-szklistą małą 4—6 milimetrową poczwarkę. Takie poczwarki można znaleźć zawsze na początku lipca. Gdy taką poczwarkę umieścić w małej flaszeczce, obwiązać szyjkę papierem, to po paru dniach ujrzymy we flaszeczce muszkę małą, dwuskrzydłą, żółtawą w czarne paski, która się wykłula z poczwarki.

To jest właśnie ten szkodnik, któremu na imię „niemiarka“, a który gospodaruje w pszenicy, a także i w jęczmieniu. Gospodaruje zaś w ten sposób, że przede wszystkim mucha ta w czasie, gdy się kłos zaczyna formować, składa na najwyższych liściach po jednym jajeczku, a larwa (liszeczka) z jajeczka wylęgająca, tucząc się na źdźbłę, wgryza wyżej opisane wyżłobienie i przechodzi w stan poczwarki, z której mucha wylęgająca ułatwia się w końcu lipca. Wówczas daje ona początek pokoleniu zimowemu. Składa ona znowu jajeczka na roślinach pszenicy lub jęczmienia z osypanego ziarna wyrosłych, albo i na trawach. Wylęgłe z nich larwy wgryzają się w źdźbła i zimują w nich, a na wiosnę przekształcają się w poczwarki, z których w maju wy-

latuje już wiosenne pokolenie i najwyższe szkody wyrządza.

W tym roku, po dosyć długiej przerwie, klęska niemiarki nawiedziła południowe strony Polski. Szkody na niektórych polach szacują na 50% zbioru pszenicy. Środkowa i północna część Polski, można powiedzieć, jest wolna od tej klęski, pomimo, że rokrocznie małą ilość uszkodzonych roślin zauważymy.

Warunki klimatyczne na południu widocznie niemiarkę bardziej sprzyjają. Na Śląsku, w roku 1869, wiosenne spustoszenia niemiarki zniszczyły niemniej połowy, a nawet do 5/6 części zbioru.

Jako środek zapobiegawczy uważać należy dobrać uprawę i niedopuszczenie do tego, aby w pobliżu pól uprawnych rosły nietępione trawy i jak to bywa na miedzach lub odłogach, mając na uwadze, że mucha niemiarki nie tylko na zbożach, ale i na trawach w sierpniu składa swe jajeczka.

W końcu września i w październiku można gołym okiem zauważyć białe larwy niemiarki na źdźbłach pszenicy wyrosłej z ziarna na rżyskach lub wcześniej zasianej. Stąd też w okolicach, gdzie niemiarka się w większej masie ukazuje, jak np. w tym roku na południu w Małopolsce, w Sandomierskiem, Opatowskiem, Kieleckiem i t. d., zaleca się siew pszenicy ozimnej nieco później, aby czas lotu muchy minął, zanim pszenica wszędzie. Trzeba też uważać, aby przed końcem sierpnia wszystkie role z porostem trawiastym i osypanego ziarna pszenicy lub jęczmienia zazieleniałym były zaorane, a tym sposobem pokolenie zimowe niemiarki na nich się znajdujące będzie zniszczone. Niektórzy radzą nawet dla zwabienia niemiarki, jako pułapki, zasiewać zaraz po żniwach kawałki kilkoprętowe, lub wąskie paski pszenicy i pod koniec sierpnia zaorywać je ze znajdującymi się na nich gąsieniczkami.

Najbardziej ulega niemiarkę pszenica późno się kłosząca. To też jarej pszenicy w latach nawiedzonych tą klęską siał nie należy; oporniejsze są pszenice wczesne, zwłaszcza ostki lub banastka i podobne do niej.

Wiosenne zaś zasiewy jęczmienia odwrotnie trzeba siał wcześniej, aby mucha z zimowego pokolenia zastała go już silniejszym.

Aleksander Janasz z Dańkowa.

JAK NALEŻY ZBIERAĆ GRZYBY.

Polska słynęła i słynie z wielkiej obfitości i różnorodności grzybów. Przyzwyczailiśmy się nie tylko z grzybów przyrządzać wiele smacznych potraw, ale używać ich również jako rozmaite przyprawy. Powinniśmy się starać, żeby nam grzybów w lasach nie ubywało, tylko przybywało, co można mieć przez racjonalne grzybobranie.

W lasach z gnijących liści lub igieł wytwarza się próchnica, czyli humus. W wilgotnej próchnicy rozmnażają się zarodniki, w postaci długich, cienkich białych nitki. Jak się zarodnie rozmnożą i ziemię napelnia, jak gdyby białym filcem, to w tym miejscu może wyrosnąć grzyb. Rosnący grzyb zabiera pokarm z nitkowatych zarodni a zarodnie z próchni-

cy. Szczególnie grzyby szybko rosną po deszczu i przy cieple, bo wtedy mają dużo pokarmów.

Jeżeli grzyb wyrwiemy z korzeniem, to obnażamy nitkowate zarodniki, one zaschną i już innego grzyba w tem miejscu nie wykarmią. Chcąc mieć grzyby, nie powinniśmy nigdy wyrywać ich tylko tuż nad ziemią, przycinać je nożykiem, a stare robaczliwe pozostawiać na miejscu (nawet ścięte, żeby służyły do rozmnażania przyszłych grzybów, jak to robimy w lesie z drzewami samosiejkami).

O słuszości takiego grzybobrania może służyć następujący fakt. W bliskości miasta, nad rzeką Aa, są miejskie lasy, w których wydzierżawili grzybobranie rysecy mieszczenie. Jeśliby których z nich wyrwał grzyba z korzeniem, a nie wyciął go nożem, w tej chwili jest ze Spółki wykreślony i całe jego wkłady pieniężne przepadają. Dzięki takiemu postępowaniu ilość grzybów w lasach pod Rygą nie zmniejsza się, ale stale corocznie się powiększa. J. L.

KRONIKA.

Kalendarzyk na najbliższy tydzień sierpnia:

- 24. Niedziela. Bartłomieja Ap.
- 25. Poniedziałek. Ludwika, Grzegorza.
- 26. Wtorek. M. B. Częstochowskiej.
- 27. Środa. Józefa Kalasantego.
- 28. Czwartek. Augustyna, Aleksego.
- 29. Piątek. Ścięcie św. Jana.
- 30. Sobota. M. B. Pociesz. Róży.
- 31. Niedziela. Rajmunda, Bohdana.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Nów: 30 sierpnia.
Pierwsza kwadra: 6 września.
Pełnia: 13 września.
Ostatnia kwadra: 21 września.

STRAJK NA GÓRNYM ŚLĄSKU ZAKOŃCZONY.

W nocy z dnia 13 na 14 sierpnia zapadł wyrok Sądu rozjemczego w sprawie zatargu na G. Śląsku między robotnikami a przemysłowcami. Wyrok ustala, że w hutnictwie obowiązywać ma 10-godzinny dzień pracy, z wyjątkiem tych dziedzin przemysłu, jak np. cynkownie, które przed wojną pracowały 8 godzin. Zarobki dla pracujących 8 godzin pozostają bez zmiany, dla pracujących zaś 10 godzin obniżenie zarobków o 20 procent w stosunku do czerwca. Deputaty węglowe w hutach zostaną obniżone. W górnictwie dla pracy pod ziemią, nie zajdą zmiany, zaś dla pracujących na powierzchni ziemi obowiązują 9 i pół godz. pracy, w czym 8 godz. efektywnej pracy, a półtorej godziny przeznaczone na przerwy, zjazdy etc. Zarobki w kopalniach zostają obniżone o 10 procent. Deputaty zostają bez zmiany. Wyrok sądu rozjemczego wchodzi w życie 18 b. m. i obowiązywać ma do 30 września b. r.

Prasa katowicka pisząc o wyroku sądu rozjemczego zaznacza, że wyrok jest sukcesem robotników, gdyż przemysłowcy domagali się większej niżki płac. Wobec ostatnio wytworzonej sytuacji, uważać można strajk za skończony.

O WCZESNE WPLACANIE PODATKÓW. Płatnicy podatków państwowych uskarżają się niejednokrotnie na to, że ściągane są od nich kary za zwłokę mimo, że wpłacili podatki przed terminem za pośrednictwem Oddziałów P. K. O.

Wobec tego Min. Skarbu wyjaśnia, że obrót w P. K. O. trwa przynajmniej tydzień, a więc sumy wpłacone do Oddziałów PKO. na dzień lub dwa przed terminem ostatecznym, wpływają do kas skarbowych już po terminie. Wobec tego płatnicy, nie chcąc się narażać na kroki egzekucyjne, wpłacać powinni podatki przynajmniej na kilka dni przed terminem ostatecznym.

Po upływie terminu płatnicy powinni wpłacać podatki tylko do kas skarbowych, które obliczają od razu kary za zwłokę, wpłacając zaś podatki po terminie za pośrednictwem P. K. O. płatnicy narażają się na powtórne wezwania i koszty egzekucji celem zapłacenia kar za zwłokę.

WYMIANA MAREK NA ZŁOTE. Jak prasa donosi, potworzyły się oszukańcze konsorcja, które wmawiają w wieśniaków, że marka polska straciła zupełną wartość — wykorzystując łatwowierność nie orjentujących się w sytuacji, nabywając od tychże marki polskie po cenie 90 proc. niższej od rzeczywistej wartości.

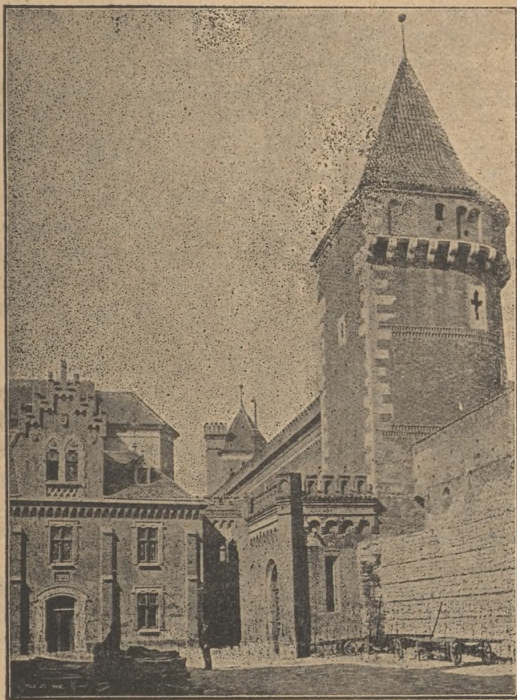
Dlatego przypominamy: Z dniem 1 lipca b. r. marka polska przestała być prawnym środkiem płatniczym, co znaczy, iż ustał obowiązek przyjmowania marek polskich w rozrachunkach pomiędzy ludnością. Pozostałe u ludności marki polskie, wymienić będą oddziały Banku Polskiego, Centralna Kasa Państwowa i Kasy Skarbowe do dnia 1 grudnia b. r., poczem do dnia 31 maja 1925 r. wymienianie banknotów markowych uskuteczniać będzie wyłącznie Centralna Kasa Państwowa, Bank Polski. Kasy Skarbowe, oprócz wymiany marek polskich przyjmować będą do dnia 1 grudnia b. r. banknoty markowe za podatki.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW POLSKICH do cukrowni we Francji rozpocznie się w Krakowie w początkach września b. r. Potrzeba 1.000 robotników zwykłych, a 400 wykwalifikowanych.

542 TRYLJONY MAREK POLSK. WYCOFANO Z OBIEGU. Na ostatnim posiedzeniu Rady Nadzorczej Banku Polskiego ustalono, iż wycofanie marek z obiegu odbywa się tak szybko, iż z ogólnej sumy 570 tryljonów mkp. pozostało w obiegu dnia 10 sierpnia tylko 28 tryljonów.

ARESZTOWANIE ADWOKATA ŻYDA W ZWIĄZKU Z PROCESEM O ZBRODNIĘ LISTOPADOWĄ. Policja krakowska aresztowała adwokata krakowskiego dra Cezarego Schmidlinga, żyda, pod zarzutem licznych nadużyć w związku z procesem listopadowym. Jak stwierdzono, adw. Schmidling usiło-

Widoki Krakowa.



Obrazek z lewej strony przedstawia Muzeum ks. Czartoryskich. Jest to ze zbiorów prywatnych najbogatsze, posiadające nadzwyczaj cenne przedmioty. Szczególnie piękną ma zbrojownię, bogate archiwum, bibliotekę zasobną w rzadkie dzieła polskie, przewyższające pod tym względem Bibliotekę Jagiellońską.

Drugi obrazek to ratusz dawnego miasteczka Kazimierza dziś dzielnicy Krakowa przez żydów wyłącznie zamieszkałej. Widać w oddali na tej rycinie wieżę kościoła Bożego Ciała kanoników Laterańskich. Kościół ten fundował król polski Kazimierz Wielki.

wał nakłonić jednego z sędziów przysięgłych w procesie listopadowym do stronniczego sądzenia zbrodni oraz chciał go drogą przekupstwa pozyskać dla swoich celów. Aresztowanie dra Schmidlinga nastąpiło pod zarzutem zbrodni z par. 105 u. k. Dochodzenia prowadzi sędzia śledczy dr. Drożdżikowski.

KAPITAŁY POLSKIE W BANKACH ZAGRANICZNYCH. „Gazeta Warszawska“ powtarza obiegujące pogłoski, że komisja sojusznicza stwierdziła w bankach zagranicznych znaczne depozyty obywateli polskich, przewyższające pół miljarda dolarów. Wśród właścicieli depozytów wymienia hr. Ksawerego Branickiego i Alfreda hr. Potockiego z Łańcuta, który niedawno odziedziczył po zmarłym w Paryżu Mikołaju Potockim znaczny spadek. Wreszcie hr. Adama Zamoyskiego, protektora wielu instytucyj narodowych, prezesa t. zw. Związku Towarzystw Polskich. Gazeta daje ujemną charakterystykę hr. Branickiemu i Potockiemu, którzy w życiu obywatelskiem nie zaznaczyli się niczem, używając tylko życia, wyraża natomiast zdziwienie, że hr. Adam Zamoyski znany ze swej działalności obywatelskiej, dotąd nie zaprzeczył pogłoskom o ukrywaniu majątku zagranicą, który winien być obrócony na pożytek kraju.

OPŁATY WYWOZOWE OD ŻYTA UTRZYMANE. Wobec utrzymującej się na rynku wewnętrznym zwykłej tendencji, na posiedzeniu nadzwyczajnem Komitetu ekonomicznego Rady ministrów

postanowiono, nie zniżać opłat wywozowych od żyta i pszenicy. Jest to objaw bardzo pocieszający, gdyż uspokoi to może choć częściowo spekulantów, zakupujących zboże na eksport, w nadziei, na ulgi w opłatach wywozowych.

Z TARGU KRAKOWSKIEGO. Dowóz artykułów spożywczych na piątkowy targ był bardzo silny. Ceny pomimo to utrzymywały się na dotychczasowym poziomie i tylko potaniały jarzyna i ziemniaki. Płacono za 100 kg. ziemniaków 10—11 zł., za kopę ogórków od 80 gr. do 1 zł. 50 gr. Ceny owoców pomimo obfitego dowozu pozostały niezmienione. Tylko spadły nieco w cenie owoce zagraniczne. Za 1 kg. moreli płacono od 2—2.40 zł., brzoskwinie i winogrona w tej samej cenie. Potaniały gruszki (bery włoskie), za które płacono 2.50—3 zł. Cena nabiału poza mlekiem, które nieznacznie spadło, pozostała niezmieniona. Ruch kupujących był na ogół ożywiony; szczególnie wielki popyt był na drób, cena jednak mimo wielkiego dowozu utrzymywała się, jak na poprzednim targu.

EKSPORT KONI ROBOCZYCH. W sferach eksportowych duże zainteresowanie obudziła sprawa wywozu małych koników roboczych, wysokości do 140 cm. Ministerstwo Rolnictwa zgodziło się na wywóz 3.000 sztuk takich koni, obecnie jednak zarząd stadnin państwowych zgłosił zastrzeżenie przeciwko temu wywozowi, skutkiem tego wywóz narazie wstrzymano.

POLSKA LIGA OBRONY POWIETRZNEJ ROZWIJA SIĘ. W Warszawie odbyło się zebranie sprawozdawcze Ligi Powietrznej Obrony Państwa z udziałem dziennikarzy. Program Ligi obejmuje propagandę lotnictwa w najszerszych warstwach społeczeństwa, popieranie naukowej i doświadczalnej działalności lotniczej, zakładanie lotnisk i t. p. Liga liczy 400.000 członków. Odczytów lotniczych wygłoszono z ramienia Ligi 172 dla 25.000 osób.

BEZCZELNOŚĆ KOMUNISTÓW! W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa na Kresach Wschodnich otrzymują coraz to częstsze zawiadomienia o przesyłaniu agitacyjnej bibuły komunistycznej w kopertach urzędowych, najczęściej zaopatrzonej napisem Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej.

Wskazuje to, że posłowie komunistyczni szerzą komunę nie tylko z trybuny sejmowej i na wiecach agitacyjnych, lecz również zajmują się bezpośrednio kolportażem antypaństwowych druków.

SIEDM MILJONÓW ZŁOTYCH KARY. Wielka firma w Katowicach, Caesar Wolheim, zataiła swój stan majątkowy, aby przy wymiarze podatku majątkowego uniknąć wpłaty wielkich sum na rzecz Państwa. Obecnie brzydki ten i nie obywatelski postępek wykryto, a Wydział skarbowy województwa śląskiego wydał w tej sprawie orzeczenie. Na firmę nałożono grzywnę w wysokości 7,058.000 złotych plus całkowitą kwotę podatku dochodowego. Niezależnie od powyższej kary prokuratorja prowadzi dochodzenie w sprawie zatajenia stanu majątku przy wymiarze podatku majątkowego i w sprawie przemytnictwa.

WYKRYCIE REDAKCJI ODEZW KOMUNISTYCZNYCH W WARSZAWIE. W nocy z 6 na 7 b. m. aresztowano w Warszawie personal jednej z największych agend CKPPR. a mianowicie — redakcję wszystkich odezw komunistycznych w całej Polsce. Policja wkroczyła do lokalu „podczas pracy” redakcji. Lokal mieścił się przy ulicy Królewskiej nr. 41/9.

Było to komfortowe mieszkanie na 4 piętrze, dobrze zakonspirowane — i nie mające nawet vis — a vis, na przeciw bowiem mieści się gmach giełdy. Nicia całej sprawy był umieszczony na drzwiach szyld nieistniejącego „Przeglądu Ekonomicznego”. Podczas wkroczenia policji zastano w redakcji 4 osoby „przy pracy”, w tem 1 woźnego. Jeden z aresztowanych miał przed sobą okólnik komunistyczny z instrukcjami dla KPPR., drugi zaś — odręcznie pisał odezwę w sprawie strajku powszechnego.

W chwili, gdy do pokoju wszedł oficer policji, piszącemu, który miał już podpisać odezwę, drgnęła ręka, wobec czego oficer rzekł z ironją:

— Niech pan nie drży i podpisze...

Ogółem aresztowano 9 osób. Zabrano niezmiernie bogaty materiał, ważne przygotowane do druku sprawozdanie z 5 kongresu komunistycznego. Zaznaczyć należy, że aresztowania te są największym od kilku lat ciosem, zadany propagandzie komunistycznej w Polsce, po rozbiciu bowiem CKPPR. redakcja odezw była jedyną funkcjonującą efektywnie agendą jego egzekutywy. Odkrycie to jest owocem długiej

paroletniej działalności policji politycznej, tropiącej agitację antypaństwową.

KATASTROFA LOTNICZA W KRAKOWIE. W ubiegłym tygodniu wydarzyła się na lotnisku wojskowym w Rakowicach pod Krakowem katastrofa lotnicza, której ofiarą padli por. pilot Marjan Reroń, oraz szeregowiec Józef Dodola. Aparat firmy Plage-Leśkie w wysokości 1500 metrów stracił z niewiadomych przyczyn skrzydła i runął w przepaść. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

ZNÓW NAPAD NA PROCHOWNIĘ. W Kamienicy, pod Bielskiem nieznani sprawcy dokonali napadu na posterunek policyjny przy prochowni, dając doń kilka strzałów. Śledztwo w toku. Zaznaczyć należy, że jest to już drugi napad na ten posterunek w ciągu ostatniego czasu.

SAMOLOT KAWALERÓW „VIRTUTI MILITARI”. Ofiarność wojska jest zaiste nieustanna i godna podziwu. Niedawno oficerowie i podoficerowie 46-go pułku ułanów wielkopolskich w liczbie 26 kawalerów orderu „Virtuti Militari”, otrzymawszy pensję za order, opodatkowali się po 5 złotych od osoby, zapoczątkowując składki samolotu kawalerów „Virtuti Militari”.

Podtrzymując piękną inicjatywę generał Sosnkowski dołączył się do niej ze swej strony, składając 1.380 złotych, czyli swoje dwumiesięczne pobory na cel powyższy, przekazując je do Ligi obrony powietrznej Państwa.

W ten sposób samolot kawalerów „Virtuti Militari” będzie wkrótce ufundowany i bronić będzie przestworzy Rzeczypospolitej.

PRZEPISANIE TYTUŁU WŁASNOŚCI ROZPARCELOWANYCH GRUNTÓW. Ministerstwo Reform Rolnych ma już na ukończeniu projekty aktów notarialnych, które będą zawierane z nabywcami gruntów z parcelacji rządowej. Po uzgodnieniu przygotowanych wzorów i wypowiedzeniu się Prokuratorji Generalnej Urzędy Ziemskie będą mogły przystąpić do przepisania tytułu własności rozparcelowanych gruntów, stanowiących dotychczas majątności państwowe, a tem samem zlikwidują rozgoryczenie szerokiej mas osadników, powodowane nieuregulowanym dotychczas stanem prawnym posiadanych gruntów.

ŻYD KRADNIE CAŁĄ KOPALNIĘ. Wprost nie-wiarogodnie brzmi następująca wiadomość z zagłębia naftowego:

Oto w Mrażnicy pod Boryslawiem znajdował się szyb „Lenard” firmy Bracia Lenartowicz, Bracia Rylsey i Ska. Kierownikiem naczelnym był niejaki żyd, Eisenstein. Pan ten z powodu zupełnego braku nadzoru ze strony właścicieli powoli wyprzedał całą kopalnię, dodatkowe urządzenia, rury, maszyny, gumy i t. p., wielomiljardowej wartości, przegrywając sumy stąd płynące w sławnych norach karcianych. Powoli na miejscu, gdzie była kopalnia, zostało tylko nagie rusztowanie. Szyb ten nie był w ruchu i dopiero z początkiem przyszłej wiosny miał być puszczonego w ruch. Szkody idą w setki miljar-dów. Oszukańczy dyrektor został aresztowany i od-

stawiony do Sambora. Sądzą, że oszukańczy dyrektor musiał mieć współników i to zwłaszcza w tych, którzy go mieli nadzorować.

WYWÓZ NIEROGACIZNY Z MAŁOPOLSKI. Według obiegających w Krakowie pogłosek, złożono w jednym z banków tamtejszych 100.000 dolarów na wywóz nierogaczyny do Wiednia. Tygodniowo wywozić mają z Małopolski do Wiednia około 1500 wagonów. Eksporterzy, wysłani do Krakowa przez wiedeńskie Towarzystwo „wirthschaftliche Genossenschaft“, zakupują nierogaczynę w zachodniej i środkowej Małopolsce, oraz w Poznańskim.

CIEKAWY OKAZ ŻYTA. Z Wirchowa, Pomorza ślupskiego, donoszą, że przy tegorocznym żniwie znaleziono okaz żyta o dziewiętnastu słomkach a dwudziestu kłosach. Wyrosły one z jednego ziarna. Ziarn naliczono 900.

NAPAD BANDYCKI POD BOKIEM REZYDENCJI PREZYDENTA RZPLITEJ. Pod bokiem rezydencji Prezydenta Rzplitej w Spale dokonano zuchwałego napadu bandyckiego, którego ofiarą padli dwaj Żydzi. Jeden z nich został zabity, drugi ranny. Bandyci zrabowali 800 złotych i zbiegli w lasy. Liczne strzały, usłyszane w rezydencji w Spale, zwróciły uwagę P. Prezydenta, który dał rozkaz ścigania bandytów, wobec czego niezwłocznie w stronę Spawy wyruszyły auta, wiozące p. ministra Hübnera, zastępcę wojewody p. Zygmunta Beczkowicza, głównego komendanta policji p. Borzęckiego, zastępcę komendanta policji wojewódzkiej podinspektora Liliensterne, naczelnika urzędu śledczego p. Kurnatowskiego, kierownika ekspozytury śledczej wojewódzkiej komisarza Nowaka, mnóstwo policji i wywiadowców.

Bandyci ukryli się w lasach spalskich. Dla pościgu zmobilizowano policję z pogranicznych województw: kieleckiego—łódzkiego. Bandyci zbiegli z więzienia przemyskiego.

Wobec małej energii i nieczujności zwolniony będzie komendant miejscowej policji, na którego miejsce władze naczynają jednego z energiczniejszych komisarzy. Również z urlopu wezwany został komendant policji wojewódzkiej p. Tomanowski.

DELEGACI POLSCY W RĘKACH CZEREWY- CZAJKI. Bez żadnego powodu aresztowano w Petersburgu dwu członków polskiej delegacji mieszanej komisji specjalnej. Aresztowani zostali osadzeni w jednym z więzień śledczych, gdzie znajduje się słynny VI. oddział, zwany oddziałem śmierci, ponieważ żaden z aresztowanych nie wychodzi stamtąd żywy.

Przesyłki z jedzeniem, przesyłane uwięzionym przez przyjaciół, zostają zwracane przez straż więzienną, która oświadcza, że nie zna nazwisk polskich więźniów. Według sowieckiego kodeksu karnego, delegatom polskim, w myśl aktu oskarżenia, którym im wręczono, grozi kara śmierci.

Aresztowanie delegatów polskich jest fragmentem w długim szeregu szykan, które rząd sowiecki stosuje wobec urzędników polskich, zajętych reewakuacją mienia polskiego w Rosji. W swoim czasie grożono śmiercią p. Zawadzkiemu, prof. Chwałewiczowi, konsulowi Ilimelstjernowi, oraz p. Grynwaldowi,

jeśli nie zaprzestaną poszukiwań mienia polskiego, ukrywanego przez sowiety.

KAT BOLSZEWICKI WŁAŚCICIELEM 14 KAMIENIC W WARSZAWIE. Policja polityczna aresztowała w Warszawie komisarza bolszewickiego i członka czerezwyczejki Samuela Godina, który za czasów swego urzędowania w Mińsku własnoręcznie rozstrzelał kilkunastu Polaków, a bardzo wielką ilość obrał. W nieznanym na razie sposób Godin uzyskał paszport polski i osiadł w Warszawie, gdzie kupił 14 kamienic i stał na czele wielkiego przedsiębiorstwa handlowego. Godin został poznany przez jedną ze swych ofiar i osadzony w więzieniu śledczym.

STRASZNA ŚMIERĆ JADĄCYCH „NA GAPE“. Na dachu jednego z wagonów pociągu Warszawa—Tłuszcz znaleziono w dniu 14 b. m. dwa strasznie okaleczone, z obciętemi głowami trupy. Byli to prawdopodobnie pasażerowie jadący „na gapę“, którzy nie zauważyli mostu na Pilawie o bardzo niskich sztachach poprzecznych.

ROZSZERZENIE SIECI PLACÓWEK KONSULARNYCH POLSKICH W AMERYCE. Czynniki miodrodajne uważają za wskazane, rozszerzenie sieci konsulatów honorowych w Ameryce południowej i środkowej w Brazylii, Urugwaju, Argentynie, Wenezueli, Bolonii, Meksyku, Panamie, Hawanie, na Kubie, St. Domingo oraz w Kolumbji.

WYKRYCIE GNIAZDA KOMUNISTYCZNEGO. Warszawska policja polityczna po dłuższej i mozolnej obserwacji, ustaliła, że w domu przy ul. Królewskiej l. 41, mieści się egzekutywa partji komunistycznej w Polsce w mieszkaniu dyrektora Banku Cukrowniczego Antoniego Mucharskiego. Funkcjonariusze policji, którzy wkroczyli do tego lokalu, zastali szereg wybitnych działaczy komunistycznych, z których jeden wykończył tekst odezwy komunistycznej, nawołującej do strajku powszechnego. Aresztowano właściciela mieszkania Mucharskiego, jego żonę i brata Aleksandra, Wacława Wróblewskiego i szereg innych działaczy komunistycznych. Na miejscu znaleziono zapasy druków i odzw komunistycznych.

ARESztOWANIA PROWODYRÓW BOLSZEWICKICH NA PROWINCJI. Podczas wykrycia Centrali komunistycznej w Warszawie przy ul. Królewskiej, policja polityczna wśród rozmaitych szyfrów odnalazła adresy prowincjonalnych wybitnych działaczy komunistycznych. Tak np. w Łodzi złapano członka centralnego komitetu „towarzysza Mirko“, którego faktyczne nazwisko brzmi: Henryk Kosowski.

U Kosowskiego w mieszkaniu „nakryto“ i aresztowano całą paczkę grubych ryb bolszewickich, a mianowicie: 1) Michała Sobelstejna, 2) doktora Michła Zachsa, „praktykującego“ w Turku, 3) Jetkę Fingerhut, 4) Hersza Gallera, 5) Abrama Moszkiewicza, 6) Zalmana Pesera, 7) Ranę Kibel i 8) członka zarządu związku młodzieży komunistycznej Borucha Rabinowicza.

Mimo tych ciągłych aresztowań, komuniści usiłują prowadzić w dalszym ciągu intensywną agitację; sięgają oni teraz do dworów i koszar. Dowodem tego znalezienie mnóstwa świstków agitacyjnych, poroz-

rzucanych na drodze, prowadzącej do dworu w Okoninie i koło koszar saperów w Nowym Dworze.

NOWOCZEŚNI ROZBÓJNICY MORSCY. Zupełny zakaz wyrobu, sprzedaży i spożywania alkoholu w Stanach Zjednoczonych powołał tam, jak wiadomo, z powrotem do życia zapomniane oddawna rzemiosło przemytnictwa. Z Europy odpływa sporo statków, naładowanych skrzyniami z upragnioną „whisky“, krąży potem w pewnym oddaleniu od brzegu amerykańskiego i sprzedaje swój ładunek z dobrym zarobkiem przemytnikom, podpływającym na łodziach motorowych, szybszych zwykle, niż łodzie straży celnej, polującej na nich. Obecnie rozwinął się nowy rodzaj zarabkowania, mianowicie ograbianie przemytników. W ostatnich czasach dwa okręty przemytnicze zostały ograbione w ten sposób, że nocą podjechała do nich wielka łódź i pod pozorem kupna wódki otrzymała dostęp dla swej załogi na pokład okrętu. Załoga owa, uzbrojona od stóp do głów, zaopatrzona była również w dostateczną ilość kajdanków ręcznych, którym sprawnie skuła zaskoczonych maj-

tków okrętowych i szybko przeniosła do swej łodzi pokazałą część zakazanego, a cennego ładunku. Najzabawniejsze to, że przemytnicy w swem zażaleniu podają, iż rabusie owi mieli tak herodowe gęby, iż nikt się nie śmiał opierać. Trafiła widocznie kosa na kamień. Policja ma nadzieję, że to nowe ryzyko uniemożliwi kontrabandę, sceptycy mówią, że podróży tylko i tak już bardzo drogą wódkę.

POLICJA POWIETRZNA W NOWYM JORKU. Z Nowego Jorku donoszą, że zaczęła tam już funkcjonować policja powietrzna. Oto od wczesnego rana do wieczora nad Nowym Jorkiem krąży 16 aeroplanów policyjnych, których zadaniem jest regulowanie komunikacji powietrznej, zapobieganie przemytnictwu morskiemu i komunikowanie o nieszczęśliwych wypadkach na morzu. Każdy z aparatów posiada jako załogę pilota i policjanta.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową, Józef Halota, urodz. 1898 r., wystawioną przez P. K. U., Nowy Targ, pow. Limanowa.

ROLNICY!

ROLNICY!

PARCELACJA.

DOBROSTANY (folwark Kiertyna) pow. Gródek Jagielloński, jeszcze około 180 morgów roli i 100 mg. łąk (stawiska), 1/2 godziny koleją od Lwowa, 7 km. kołowo od stacji Kamienobród. Gleba urodzajna, glina z domieszką próchnicy. Łatwość nabycia budulca. W okolicy obfite lasy. **Przeciętna cena za morg ziemi 450 Zł.** Informacji na miejscu udziela nasz delegat mieszkający na folwarku „Mroczkówka“ w Dobrostanach.

BURTY ad Horóžanka w pow. podhajeckim, 14 km. od stacji kol. Halicz, przy gościńcu Halicz Monastyrzyska, pszenna gleba. W miejscu kościół i szkoła. Pozostały obszar jeszcze około 100 morgów roli w kulturze. **Cena przeciętna za morg 450 Zł.**

MEUCHA w pow. stanisławowskim, 7 km. od stacji kol. Halicz, gleba pszenna. Obszar około 150 morgów roli. Kościół i szkoła polska na miejscu. **Cena przeciętna 400 Zł. za morg.** Informacje na miejscu u dzierżawcy dóbr.

RAKOWA pow. Sambor, 6 km. od stacji kol. Nadyby-Wojutyce, około 200 mg. roli i łąk pierwszej klasy okolica lesista, w miejscu szkoła polska dwuklasowa, obok w kolonii Brześciany, kościół rzym. kat. parafialny. Naokoło liczne kolonie polskie. **Przeciętna cena za morg 500 Zł.** Informacje na miejscu u delegata p. Jana Rączki.

KOKOSZYŃCE i KOZINA, pow. Skałat, 800 morgów roli, 350 morgów lasu 20-letniego, 25 km. od stacji kol. Podwołoszczyska. Gleba urodzajna czarnoziem podolski. Budynki: stajnia, dom mieszkalny, budynek mурowany, lepianka, 2 gajówki, czworak, część budynku i mury. **Cena przeciętna 400 Zł.** Informacje u delegata Banku na folwarku.

TOUSTOGŁOWY pow. Zborów, 3 1/2 km. od stacji kol. Zborów, 3 km. od stacji kol. Jarczowce, 45 mg. rola czarnoziem podolski. **Przeciętna cena za morg 560 Zł.** Wiadomość w Zarządzie dóbr.

KUPCZYŃCE pow. Tarnopol tuż obok stacji i toru kol. Denysów, 8 mg. najurodzajniejszego czarnoziemiu, w tem 1 mg. łąki. **Cena za morg 550 Zł.**

NOWY DWÓR 6 km. od stacji kol. Działtowiec, 8 km. od pow. miasta Łuniniec w województwie poleskiem. Role, łąki i lasy w cenie od 150 do 250 Zł. za morg. Łatwość nabycia materiału budulcowego i opałowego. Szczegółowych informacji udziela w Nowym Dworze delegat Banku p. Wiktor Paprocki.

Spląty ceny kupna rozkłada się na pół roku i na jeden rok w ratach wedle umowy.

Informacji pisemnych udziela się za nadesłaniem znaczka pocztowego.

BANK ZIEMIAN S. A. we Lwowie ul. Kopernika L. 4, II p.